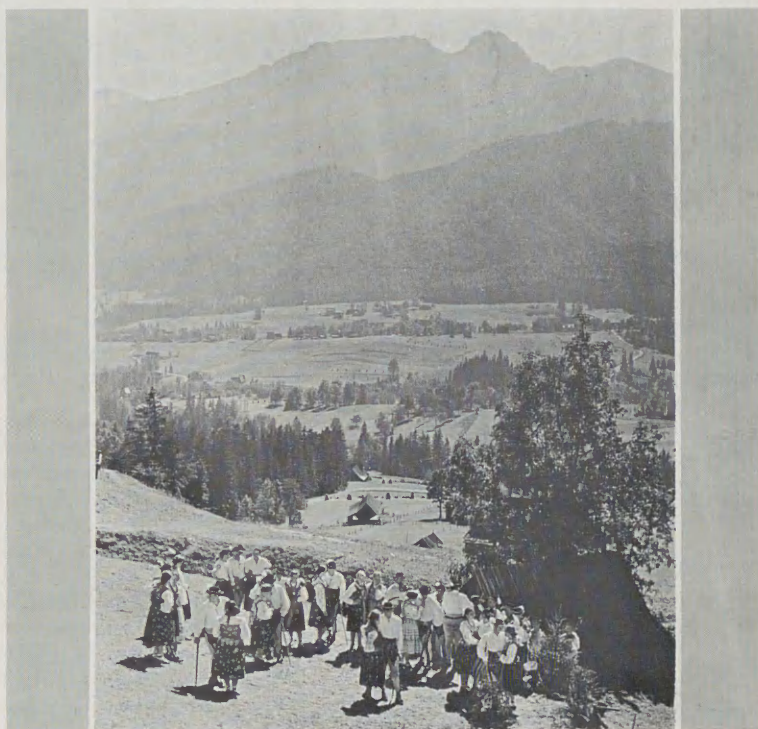




TANIEC DROBNU

FELIKS JELONEK

Góral skoczy przed basy, tupnie nogą silnie,
Rzuci w basy pieniądzem, a w gości przyśpiewką:
"Hej! do mi zona siustu, ze tańcuje z dziewczką.
Hej! panic sam nakazał i syponon sakiewką."
Skacze na środek sali, zwinnie się obraca,
Nagle rzuci się w górę jak gwiazdzista raca,
Już podciągnie kolana, uderzy się w pięty.
Hukło. Tak pęka pęcherz nadmiernie rozdęty,
Spada, kręci się w koło niby bąk dziecięcy,
Kierpce skrzypią rozgłośnię, hej prędzej, hej więcej.
Biała cucha furkocze, aż nagle rzuciona
Spływa powolnym ruchem jak ciężka zasłona
Między sceną a gośćmi, zwana też kurtyna.
Teraz tancerz przystaje i śpiewać zaczyna.
"Hej! Miłowałbyk ciebie, Maryno z Ci chęgo,
Hej! Kiebyś mie wolała niz panica twęgo."
Ale ona podbiega, staje gdzie muzyka,
Wesołą odpowiedzią wady mu wytyka:
"Hej! Wolałabyk ciebie, Jasiu mój ty miły,
Hej! Kieby ci tys roki choć dwaścia ubyły."
Wybiega już na środek, kręci się jak fryga,
Aż jej barwna spódnica przed oczyma miga
I powiewając wdzięcznie, pończoszki odsłania
I koronkowe cuda, gdzie wzrok bieć się wzbrania.
Góral krąży z daleka, jak czujny myśliwy
Szlakujący niedźwiedzia, który podejrzliwy,
Kiedy zoczy ślad ludzki, zaraz przerażony
Ucieka przez przełęcz w leśne obce strony.
Teraz dziewczę przystaje, góral więc się kłania
Chce się do niej przybliżyć, lecz ona się wzbrania
I krokami uchodzi na przeciwny kraniec.
Tancerz na środek skoczy i jak obłąkaniec
Zakrzyknie zez przeciągły aż w uszach zadzwoni,
Po udach się uderzy, co ma siły w dłoni,
A krew wrząca wytrysnie na spocone lica.
Teraz ona obiega jego jak wróblia,
Która niby ucieka na gałązkę z ziemi
Lecz wabi samca ćwierku tonami cichemi.
Tancerka wciąż kołuje, coraz szybciej biega,
Aż jej biała zapaska, związana u bręga
Czerwonego gorsetu na brzuszku się wzdyma,
A olbrzymie korale zwojami czterema
Zawieszone na piersiach podrygują skocznie.
Teraz tancerz ją goni i nie prędzej spocznie,
Aż mu równie stęskniona upadnie w objęcia,
Otuli go miłośnię i szepcząc zaklęcia
Złoży na piersi chłopca warkoczy koronę.



Członkowie Zespołu Góralskiego przy Zw. Podhalan w Zakopanem.
Fot. Haređziński Karol

UBIÓR GÓRALSKI

FELIKS JELONEK



Jak na białej serwecie z różnobarwnych nici
Szyty ornament żywym kolorem się świeci
Naśladując kształt kwiatu lub węzowe ruchy,
Podobnie od tła białej koszuli i chuch
Odbijają oblanki i pstre cyfrowanie.
Na piersi tworzy spinka mosiężna wiązanie,
A wstążka kolorowa bogate pętlice.
Na przodzie białych portek błyszczą parzenice
Czerwoną i niebieską wełną wycyfrowane.
Portki są takim samym sznurem obrzeżone.
Pas świecący guzami cieśń brzucha otacza,
Z serdakiem i kierpcami kontrast barw wyznacza,
Zeby jaskrawe farby nie raziły oczy.
Po twarzy zaś chłopaka głęboki cień toczy
Kapelusz z orlim piórem, zdobny muszelkami.
Strój uzupełnia torba błyskając frombiami.

Tatrzański Góral

ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCY, DR. EUGENE JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F. LAS, CHICAGO ILLINOIS, HENRY P. KEDRON

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264 PALS AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

PATRONAT

Ks. Inf. F. Kowalczyk, Passaic, N.J.

Ks. A. Balczun, Hammond, Ind.

Zarząd Główny Zw. Podh. Chicago, Ill.

Klub Przyjaciół Zw. Podh. Im. T.

Chałubińskiego, Chicago, Ill.

Koło 2 Zw. Podh. Im. W. Orkana

Chicago, Ill.

St. Podhalańskie Koło 2 Zw. Podh.

Brighton Park, Chicago, Ill.

Wydział Podhalańskich, Chicago, Ill.

Andrzej Wróbel, Prezes Zw. Podh.

Chicago, Ill.

Kazimiera Dąbrowska, Wice-Prez.

Zw. Podhalańskie, Chicago, Ill.

Mec. J. Zygmuntowicz, Chicago, Ill.

Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Can.

Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.

Wincenty Gawron, Chicago, Ill.

Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.

Helena Augustyn, Chicago, Ill.

Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.

Ferd. Błazończyk, Chicago, Ill.

Mr. & Mrs. J. Łuszczek, Chicago, Ill.

Wiktoria Fiołek, Kasjer Zw. Podh.

Chicago, Ill.

Antonina Błazończyk, Chicago, Ill.

Agnieszka Rafacz, Orland Park, Ill.

Juliusz Łąka, Garfield, N.J.

Franciszek Kwak, Chicago, Ill.

Wojciech Stopka, Vancouver, Can.

Walenty Korzeniowski, Toronto, Can.

Stanisław Tatar, Knox, Ind.

J. Zubek, Toronto, Can.

Mr. & Mrs. J. Dzielawa, Chicago, Ill.

Anna Potoczak, Garfield, N.J.

Mr. & Mrs. J. Kowalski, Chicago, Ill.

Julian Daniec, East Orange, N.J.

Tadeusz Rajkowski, Clifton, N.J.

Aniela Kluś, Chicago, Ill.

Wiktoria Króźel, Chicago, Ill.

Zofia Lurzbetka, Chicago, Ill.

Anna Ratułowska, Chicago, Ill.

Franciszek Walus, Wallington, N.J.

A. Dyrcoń, So. Porcupine, Ont., Can.

Mr. & Mrs. F. Tłapa, Chicago, Ill.

Sebestjan Penzimer, Utica, N.Y.

Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.

Józef Myrda, Utica, N.Y.

Mr. & Mrs. W. Leja, Chicago, Ill.

Wśród Podhalań w Ameryce



polskich i amerykańskich wywołała zrozumiały żal i przynębienie.

Śp. Ks. Prałat Jan Wetula urodził się w roku 1889 w Starem Bystrem na Skalnym Podhalu. Do Ameryki przybył przed pierwszą wojną światową. Święceni a kapłańskie otrzymał w roku 1913. Do godności Prałata wyniesiony został w roku 1949. Pogrzeb śp. Ks. Prałata Jana Wetuli odbył się dnia 7 stycznia przy współudziale wielkiej ilości księży, przyjaciół i Jego wiernych parafian, którzy go serdecznie opłakują. Zwłoki złożone zostały na wieczny spoczynek na cmentarzu Św. Michała w Lodi, N.J.

Niech przybranej ojczyzny ziemia lekką mu będzie. Cześć Jego świetlanej pamięci.

Dnia 18 listopada w sali Pułaski Village, której właścicielką jest dzielna góralka z Chochołowa p. Antonina Błazończyk, wyświetlony był doskonały film dźwiękowy zebrany w Chicago pt. "Wesele Góralskie" który się cieszył powodzeniem.... W niedzielę 2 grudnia ub. roku w Museum of Science and Industry Kółko Dramatyczne Górali Tatrzańskich przy Zw. Podhalańskim Dniu odegrali wspaniałą Polską Wigilię... jak to bywało na Podhalu, z popisami muzyki, śpiewów i tańców góralskich...

Prawdziwą i miłą niespodzianką sprawiła redakcji "Orka" p. K. Dąbrowska z Chicago, która spędzała święta Bożego Narodzenia u krewnych w miasteczku Fair Lawn, N.J. Byliśmy więcej jak ucieszeni że mieliśmy okazję gościć p. wice-prezesa Związku Podhalań w Ameryce podczas wieczery wigilijnej, z którą łąnić się opłatkami, śpiewając kolendy składaliśmy wspólnie życzenia wspominając przy tym dawne czasy.

Należy nadmienić że p. Kazimiera Dąbrowska nie tylko jest czynną działaczką polonijną na terenie Chicago i przedstawicielką "Orka Tatrzańskiego" w Chicago, ale jest również członkinią Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich, Koło No. 11ty Z.P. w Am. w Passaic, N.J. Dnia 30 grudnia samolotem linii KLM przybyła z Zakopanego do Nowego Yorku Agnieszka Gąsienica, córka znanego pisarza Stanisława Byrcyna-Gąsienicy, serdecznego przyjaciela "Orka Tatrzańskie-

go". To też cały zespół redakcyjny "Orka" wyjechał na spotkanie na lotnisko w Nowym Yorku, skąd udało się zabrać miłą i sympatyczną Agniesię do East Paterson na parę dni aby ją ugościć "czem chata bogata" i zagrać napowitanie jak na górali przystało. Panna Agnieszka jako b. członkini Zespołu Zakopiańskiego ugościła zebranych jej świetnym tańcem góralskim.

Dnia 1 stycznia, choć z przykrością, traż było odwiedzić Agniesię na lotnisko, skąd odleciała w dalszą drogę do Chicago.

Zapewne Zespół Kółka Dramatycznego Górali Tatrzańskich w Chicago z bogaci się o jedną więcej uroczą tancerkę. My zaś ze serca życzymy p. Agnieszce miłego pobytu wśród rodaków w Ameryce.

W niedzielę 13 stycznia na sali Polskiego Domu Ludowego w Passaic, N.J. odbyło się roczne i wyborcze posiedzenie Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich, Koła 11go. Po zdaniu sprawozdań z działalności z ubiegłego roku i załatwieniu wszystkich ważniejszych spraw odbył się wybór nowego zarządu na rok 1963 w skład którego weszli: Jan W. Gromada, prezes, Henryk Kedron, wice-prezes, Teresa Gromada, wice-prezesa, Anna Potoczak, sekretarka protokołowa, Janina Kedron, sekretarka finansowa, Józef Karcz, skarbnik, dr. Eugeniusz Jabłoński, Anna Stój i Tadeusz Gromada, dyrektorzy. Zarząd „Orka” pozostał taki sam.... Dnia 26 stycznia wieczorem w świetlicy góralskiej (264 Palsa Avenue, East Paterson, N.J.) odbyła się Instalacja nowego zarządu i wesoła zabawa w miłym nastroju przy dźwiękach muzyki góralskiej Dnia 7 lutego na zaproszenie Klubu Uniwersyteckiego w Hasbrouck Heights, N.J. wygłosiła odczyt o Podhalu red. Janina Kedron.... Dnia 22 marca w Domu Fundacji Kościuszkowskiej (15 E. 65 ul. w Nowym Yorku) na zaproszenie młodszych członków Fundacji, prof. Tadeusz Gromada wygłosiła odczyt o Podhalu z udziałem prawdziwej góralskiej orkiestry....



Z Chicago doleciała do nas pocieszająca wiadomość, którą z przyjemnością podajemy. Po prawie siedmioletniej przerwie zostanie wznowiony i zacznie wychodzić w Chicago, tymrazem już stały kwartalnik „Echo Podhalańskie”, organ Związku Podhalań. Redaktorem i zarządcą tego pisma będzie znany fotograf, góral Franciszek Las, dyrektor Zw. Podhalań, organizator i prezes nowo-powstałego Klubu Parafji Odrowąż Podhalański. Tak inicjatorom jak również Redaktorowi p. Lasowi życzymy ze serca dużo szczęścia i powodzenia!

Na Pietnastolecie

Kochany Rodaku i Redaktorze "Orka Tatrzańskiego" wraz z swoim zespołem redakcyjnym:

Jak wiemy, minęło lat piętnaście od chwili kiedy tam daleko od swoich i Ojczyzny na ziemi amerykańskiej z Twojej inicjatywy narodził się i poleciał we wszechstrony Stanów Ameryki, Kanady, za morza i góry, do domów i mieszkań i do naszych chałup góralskich pod Giewont, po całej skalnej ziemi rozsiadanych, przez wszystkich serdecznie witany, drżącymi rękami brany, a gorącymi ustami całowany - pierwszy numer „Tatrzańskiego Orka”, czasopisma nie tylko polskiego ale regionalnego... podhalańskiego, jako jedyny nasz wspólny łącznik - list, który łączy z sobą braci góralskie tych co są na wychodźstwie jako i tych co na wychodźstwie z tymi co bywają w Ojczystym kraju.

On, „Orzeł Tatrzański” niósł wieść, niósł nowinę dobrą i niedobłą. Niósł od jednego do drugiego i od tych do tamtych i od tamtych do tych. Leciak i niósł opowiadając i bawiąc rodzimymi gadkami, legendami i śpiewaneczkami w naszej rodzimej gwarze góralskiej pisaniami, utrwalając tym samym wpamięci i w sercach swój kraj - Polskę i swojej rodzinne strony Podhalę, Tatry i góralską bractwo, podtrzymując obupólną serdeczną więź.

Hej, kochani redaktorzy, wydawcy i współpracownicy „Orka Tatrzańskiego”! Jakżeś wielką i świętą była Wasza myśl wydania tego pisma. Zapewne natchnienie z nieba było powodem że myśl ta w głowach Waszych powstała - że myśl taurze - czywiśtawiliście czynem wielkim, patriotycznym co służy Polsce, Podhalu i jego synom ratując przed wynarodowieniem.

Z racji jubileuszu wynikającego z 15 lecia narodzin „Tatrzańskiego Orka” - dziś z okazji wielkiego świętamiłości, Narodzin Bożej Dzieciny, zasiadając do stołu w święty wieczór wigilijny, lecimy do Was myślanaszą i sercem, kochany Redaktorze, ku Twojemu zespołowi redakcyjnemu i wszystkim współpracownikom, dzieląc się z Wami załączonym oprątkiem składamy Wam jak najserdeczniejsze i gorące podziękowanie za Wasz poniesiony trud, za ogrom pracy, pracy bezinteresownej wydawniczej i redaktorskiej. Przekazujemy Wam też nasze gorące życzenia: Niech Bóg do Wasz zdrowie i siły - niech błogosławi Waszej pracy, niech pomaga co by się Wam darzyło imnożyło. Niech w nadchodzącym Nowym Roku wyleci w świat tysiące tysięcy „Tatrzańskich Orków”. Niech niosą na swych skrzydłach gorący zarmiości bratniej, żar zespalaający w jedność wszystkich braci Podhalań, „kany ino som”, byśnybyli „jednością silni”. Życzymy, by Wasza praca



Nowy zarząd Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich w Passaic. Siedzą od lewej do prawej: Janina Kedroń, sekretarka finansowa, Jan Gromada, prezes, Anna Potoczak, sekretarka protokółowa. Stoją: dr. Eugeniusz Jabłoński, Anna Stój, dyrektorzy, Henryk Kedroń, wice-prezes, Teresa Gromada, wice-prezeska, Tadeusz Gromada, dyrektor. (Fot. H. Kedroń)

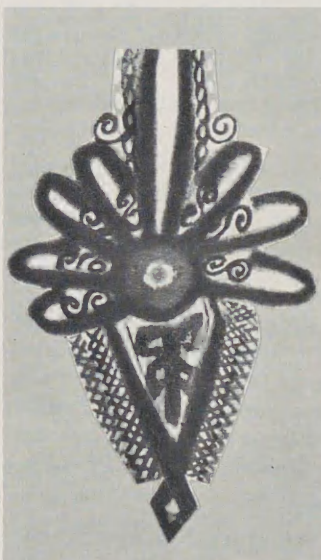
wydawca byłby alekka i wydał astokrotny owoc.

Łączymy serdeczne pozdrowienia od wszystkich braci Podhalań z pod Tatr i od siebie.

Hanka Nowobielska
Andrzej Florek-Skupień
Stanisław Byrcyn-Gąsienica
Piotr Krzykański

Podhale, Polska. grudzień 1962r.

Honorowi Czytelnicy



Drogi Panie Redaktorze,

Z okazji 25 lecia jakie obchodzi Wasze piękne Stowarzyszenie Górali Tatrzańskich w Passaic oraz 15 lecia istnienia pismka „Orka Tatrzańskiego” przesyłamy skromny datek na podtrzymanie pismka i życzenia dalszej owocnej pracy. Daj Wam Boże dużo zdrowia ażebyście nadal, jak do tej pory, mogli pracować dla ogólnego dobra Związku Podhalań i sprawy Polskiej w Ameryce.

Jan i Ludwina Kuszczek

(Należy nazywać tem zaznaczyć że p. Ludwina Kuszczek niedawno przechodziła ciężką chorobę i operację... ale już przychodzi do zdrowia, czego Jej całe Kółko Dramatyczne i Redakcja „Orka” życzą z całego serca.)

Przew. Ks. Inf. Franciszek Kowalczyk
Koło 2 Brighton Park, Ill.
Koło 8 Im. A. Galicy, Chicago, Ill.

Dr. E. Jabłoński
Stefan Reinisch
A. Ratułowska
A. Gall
Frank Bittner
Andrzej Wróbel
Jan Cebulski
K. Dąbrowska
H. Augustyn
A. Dyrzoń
F. Walus
W. Dobrzyńska

B. Babicz
Antonina Błażonczyk
Sebastian Penzimer
Wawrzyniec Gacek
Jan i Ludwina Kuszczek
Jan Dzielawa
Józef Boblak
Edward Kalafarski
J. Myrda
Ludwik i Anna Szczepańscy
Mr. & Mrs. W. Fiołek
Mr. & Mrs. W. Leja

(Ci, którzy na apel odpowiedzieli.)

Przyseł ku mnie Wojtek Kapców i pado:

- Jasiu, tyś taki zdalny i akuraty majster do syckiego, ratuj mnie!

Jo patrzę na Wojtka i padom rzeke:

- Coz ci sie stało?

- Hale brzydko i wstyd na chłopca góralskiego nimieć zębów i to na samym przodku!

- Wieral! Otwórz giębe - padom do Wojtka.

Wojtek otworzył gębisko syroko i pochozł dziure okrutno na przodku.

- Ze kaześ te zęby stracił?

Wojtek cystopieknie i ładnie opedzioł jako i co, ze go koń, przeboccie, zadkiem kopnon i zęby wyfyrkły dwa i od tego casu - a bedzie temu trzy roky - jesce sie scyrze i do nikogo nie ośmioł nigda.

- A - padoł dalej Wojtek do mnie - wies przecie, ze roki mom i baby mi sie fce bars, bok przecie zywy i ku babie rōsne, atu bez te zęby babynie znojde. Radź, Jasiu, jako trza, coby ino były te zęby.

Mnie troche sie i śmioć fciało i luto sie mi Wojtka zrobiło i myśle se, żeć jo mu tu zrobie, coży nie! Padom do Wojtka: - A wies ty co? Potrafis ty boleść przetrzymać?

- Przetrzymiem sto boleści, ino mi zęby wprow!

- Dobrze, przydź do mnie zatrzy niedziele, co sie do tego syckiego przysposobie, niby to tej roboty ze zębami.

- Nie dałoby sie jako warcej? - la-mościeł Wojtek bars pieknie.

- To wies, tak wartko sienie do - padom mu - trza zęby wyzdajać, coby były ładne! A do reszty skoroś chodził trzy roky bez zębów, przecie trzy niedziele niewieki.

- Jo wiem - pado Wojtek - hale trafio mi sie siumno dziewczyna, a tu sie ani rusnimogeośmioć do niej pokawalersku, a bez tego figlowanie onanie pōdzie za mnie. Trza siedo dziewczyny ośmioć, trza jom uscypnāć i kaśsi cosi, przecie wies jako!

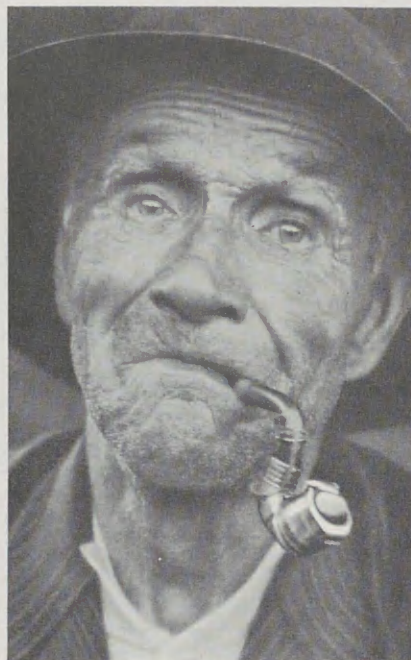
- No, przydź za dwie niedziele.

Wojtek bars ślicnie dziękował i obiecował płacić, kielo ino bedem sekazował za tom robote. O płaceniu to jo se nie pomyśloł, bo ta wte, kie sie to dzioło, w Zakopanem nie było takik, co zęby robili i nawet jo se nie pomyśloł, ze za to piniądze mozno brać, halek Wojtkowi pedzioł: zapłacis, jak uwidzis robote gotowom.

Za dwie niedziele Wojtek tu!

Jan Jochym Zęborobiec

ANIELA GUT-STAPINSKA



Stary góral.

- Jasiu - pado Wojtek - jak mi dziś zębownie zrobis, to dziewce sprzed nosa gwizdnom! Ratuj wartko! Sama mi moja matka godo, żeć sietniok, ze jako syrokie i długie Podhole, nimachłopa góralskiego bez zębów na przodku!

- Siądze - padom do ozpolonego Wojtka - zęby som jest i to zęby jak siepatrzy, syrokie i bioke.

Wyciągnione dwa zęby cielőce, cok ik u Bźdzagaca znalos, bo on bijoł cielęta na kiełbasy, i pokazujem Wojtkowi.

Wojtek az do powały podskoczył. Pado:

- Jasiu, zej to takie jak moje, ta-kućkie samiuśkie i bioke, i syrokie chłopskie zęby - wartko mi je wprawioj!

- O! - rzeke - tak wartko to ono nie pudzie, trza pomału, a mądrze.

Wojtek siodo, a jo sie zacon sposobić jako trza. Naprzódzi jek se ryktował warsztat, a jak juz było syćko gotowe, zakurzył fajke i padom:

- Wojtek, a ty mos serce zdrowe?

- Skoro sie zynie, to mom przecie zdrowiućkie.

- No, boc se, ze jakoby ci sie co przytrefiło, jakbyś mi, rzeke, zmarł pod ręką, to jo za to niebede w kremi-nale gni!

- Nie bedzies!

No to jo zabroł sie do roboty. Naprzódzi związoł ręce Wojtkowi na zadku, a pote wraził mu głowe do warsztatu

i padom: cobyś mi nie stękoł, niejojcoł, ba sie trzymoj po chłopsku! Opatrzył cy głowa jesce rusy, hale rusoł, no to jo jesce mocniej korbkom przykręcił i wte razy zaconek pasować zęby. Jak dopasował piersego, tak jek silnie roz trzepnon młotkiem i ząb wjechoł do zukwy jako trza. Wojtek ani nie stenkon. Jo se obzierom zęba, ślicnie i pieknie sie mi to udało, i wte razy dało sie mi pożreć na Wojtka, a ta psiodusa ocy przewrócił na opak i przymgłoł. Jo ta zaś nie taki przełękniyony, co byk sie przy byle cym strochoł, bak se pomału wzion wode z putniom i chlust na Wojtka. Potek odkręcił korbke i Wojtek zjechoł na ziem i lezy, a jo cekom. Dobre pół godziny majdoł rękami i cosi mrucoł, jaz jo mu padom:

- Jako wolis, jak nie fces drugiego zęba, to sie zyn z tym jednym!

Wte razy Wojtek hip na nogi. - O! - pado - broń cie Boze, cobyś miety puscoł z jednym, wbijoj zaroż drugiego zęba!

Jo ta znowu pomałućku to samo zacon od pocatku, głowe przykręcił amocno, a sielnie i zaś bierem sie do zęba, a myśle, pocierpis co pocierpis, hale za to bedzies mioł babe, na zdrowy rozum ta boleść sie stokrotnie opłaci!

Hale onomnie pote przewiedło, bokiek trzepnon ząb, to dwie godziny Wojtek lezoł umarky. Telom naniego wody wyłoł, coby sie był niedługo w niej utopił, a psiodusa nic, a nic!

Padom: - Wojtek, zęby oba gotowe.

Dobre pół dnia wracoł do zycio i pote koło wieczora poseł do domu. Ani mi ta płacić nie fciało, ani bars nie dziękował, ba sie ta, tak ino, ino włók do domu.

Nej pieknie i ładnie, skoro słysem, ze mój Wojtek sie zyni! Wicie, wicie! Myśle se, a kaz ta zapłata!

Mozę wyskypo tym weselu dwi niedziele, a Wojtek tu! "Ze coście tak do mnie przywlekoł - myśle se - pewnie cosi bedzie z tym płaceniem, bo Wojtek z cepca babinego piniądze mioł." A Wojtek zaroż od proga woło:

- Jasiu znowa niesczęście! Troche ino był ten moskolicek z owianej maki kwardy i zęby posy! Pokiel a były babki weselne, to zęby sie trzymały oba, askoro dosko do moskolicka, diaski zęby wzieny! Jasiu ratuj, baba moja jesce o zębak nic nie wie, ratuj mnie!

E, kie mnie wzieny złości! To zamiast zapłaty, on mi kazuje jesce roz brać sie do takiej ciężkiej roboty! Ej diabli, ej diabli, kie nie hipne, nie zacne kłąć; to ty psiokrew mamlacu nie umies sanować mojego talentu, ba se bedzies (c.d. na str.5)

Historyczny Dzień w Ludźmierzu

Od kilku dni na Podhalu piękna, słoneczna pogoda. Babie lato. Ludzie korzystają z tak dogodnego czasu i krzątają się, by zebrać z pola ziemniaki i pokonać prace jesienne.

- Wobec tego niemasz czasu, by jutro w święto Macierzyństwa Matki Bożej udać się do Ludźmierza.

- Po co tam mam jechać? Przecież to nie odpust!.

- Coś ty za góral i katolik, skoro mieszkasz na Podhalu, a nie wiesz, co jutro będzie w Ludźmierzu. Czy nie chodzisz do kościoła, czyś nie skyszał, jak od kilku niedziel księża zachęcają nas z ambony, by 11 października jechać do Ludźmierza?...

- Prawda! Zapomniałem. To przecież rozpoczęcie Soboru w Rzymie, a dla nas w Ludźmierzu dzień „Czuwania Soborowego”...

Takie rozmowy można było usłyszeć we wszystkich wioskach na Podhalu. Wiadomo! Rozpoczyna się w Rzymie II Sobór Watykański, w którym biorą udział i nasi Księża Biskupi z Ks. Prymasem Kardynałem Wyszyńskim na czele. Już od dawna nasi Biskupi uchwalili, że podczas trwania Soboru w każdej parafii, w całej Polsce będą się odbywały tak zwane dni „Czuwania Soborowego”. W każdej parafii, w innym dniu odbywają się specjalne nabożeństwa, trwające całą dobę, podczas których wierni modlą się w intencji Ojca św. i Soboru. Specjalna delegacja danej parafii udaje się w swoim dniu „Czuwania” na Jasną Górę do Częstochowy, by tam przed cudownym Obrazem Królowej Polski złożyć okazałą świecę, która pali się w Częstochowie w tym dniu, gdy dana parafia czuwa i modli się.

Cztery dekanaty podhalańskie: Zakopane, Nowy Targ, Orawa i Spisz uzyskały pozwolenie, a zarazem wyróżnienie, że zamiast do Częstochowy, ich parafie mogą udać się do Ludźmierza i tam przed Matką Boską złożyć swoje świece soborowe. Postanowiono, że nie oddzielnie, ale wszystkie parafie z Podhala zbiorą się w Ludźmierzu razem, w jednym dniu, najlepiej w dniu rozpoczęcia Soboru.

Jedenasty październik 1962 roku. Dzień piękniejszy od innych. Słoneczko, pogoda, ciepło, rzekłbyś: na zamówienie! Ze wszystkich stron ciągną do Ludźmierza pielgrzymi: autami, motocyklami, roweranami, powozami, a najwięcej - pieszo, bo to jest prawdziwa pielgrzymka. Mimo, że praca bardzo pilna w polu, jest nas w Ludźmierzu tylu, że świątynia Matki Boskiej jest zamała. O godz. 10-ej zbierają się wszystkie delegacje ze swymi duszpasterzami przed kościołem.

Najzaniejszy gazda z parafii trzyma dużą świecę soborową, pięknie ozdobioną. Na każdej świecy jest nazwa parafii i rok: 1962. Obok tego przedstawiciela parafii, stoją inni, jak on zaszczytzeni i uszczęśliwieni, że są godni reprezentować przed Matką Boską tych, którzy zostali w domu. Wszystkie delegacje, a jest ich 50, wchodzi do świątyni. Tu proboszcz Ludźmierski - Ks. Leonarda Harędziński wczuwa się w doniosłość historycznej chwili i serdecznie wita delegatów, jako gospodarz tego cudownego miejsca. Po przywitaniu rozpoczyna się Droga Krzyżowa, którą odprawiamy na dziedzińcu kościelnym, bo kościół nie może pomieścić wszystkich, którzy w tym dniu przybyli do Ludźmierza. Przy każdej stacji krótkie, treściwe i aktualnie rozmyślanie prowadzone przez Ks. Franciszka Szymonka, proboszcza z Zubrzyicy Górnej. Jaki to wzruszający widok: jedno morze głów, pochylonych przed Bożą Męką, rozważających cierpienia Chrystusa. Po skończonej Drodze Krzyżowej witamy uroczystie Ks. Biskupa Dr. Juliana Groblińskiego z Krakowa, który przybył, by wraz z nami odbyć nasz dzień Czuwania Soborowego. Po liturgicznym powitaniu Księdza Biskupa w bramie kościoła i przy ołtarzu, rozpoczyna się uroczysta Msza św., którą odprawia Ks. Prałat Józef Dyba, dziekan Nowotarski. Po Ewangelji Ks. Biskup Grobliński wygłasza podniosłe kazanie, a po zejściu z ambony przyjmuje przy ołtarzu świece soborowe. Jest to chyba najpiękniejszy moment uroczystości. Każda delegacja obchodzi ze świecą ołtarz Matki Boskiej, a następnie zbliża się do Ks. Biskupa, który siedząc przy ołtarzu przyjmuje świece, każdej delegacji oddzielnie błogosławi, z każdą zamienia jakieś serdeczne słówko. Świece ustawione z jednej i drugiej strony ołtarza płoną wielkim płomieniem i są symbolem tego ognia głębokiej wiary katolickiej, który już od wieków płonie na Podhalu.

Po tej ceremonii dalszy ciąg Mszy św. Do śpiewu ludowy towarzyszy 17-osobowa kapela z Zubrzyicy. Czterech księży udziela przez kościół Komunii św. Młdeją im ręce ze zmęczenia, tylu jest przyśpiewujących i spragnionych Anielskiego Chleba. Po Mszy świętej godzina przerwa. Trzeba odpocząć, posilić również ciało, skoro dusza aż tak syta najgłębszych przeżyć duchownych.

O godz. 15-tej nabożeństwo różańcowe, które odprawia wice-dziekan Zakopiański - Ks. Kanonik Jan Krupiński, proboszcz w Poroninie. To nasz wspólny hołd ten różaniec, i zarazem ostatni, jaki składamy Matce Najświętszej w tym pięknym dniu. Jeszcze raz przemawia do nas pro-



Kraków - W pogrzebie Ks. Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka bierze udział grupa górali z Zakopanego i Witowa.

boszcz Ludźmierski, tym razem by nas w imieniu Matki Bożej pożegnać. Krótkie, ale jakże wzruszające słowo pożegnania. Mamy żyć w oczach, gdy spoglądamy na uśmiechniętą twarz Pani Ludźmierskiej. Tak nam tu dobrze było... Nie odchodzimy na stałe. Znowu tu przyjdziemy i przychodzić będziemy, bo Ludźmierz jest sercem Podhala i stolicą naszej Królowej.

“Najświętsza Panno Ludźmierska spraw, byśmy doczekali następnego roku i mogli Cię uczcić jeszcze uroczystiej, w dniu Twojej koronacji.”

(Uczestnik pielgrzymki do Ludźmierza w dniu rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego. 11- X - 1962)

JAN JOCHYM ŻĘBOROBIEC c.d.

oskazował, co by ino wprawiać i wprawiać, kie ci se przyke! Mamlacu przeklęty! - i wte razy mocnom go wycion pięściom w pysk.

Byłoby, kieby było, hale niescęcie było zęby wyskoczyły i to sie juz niedało nic zaradzić, bo dziurzyska były takie duże, ze nawet ze starej krowy zębów sie juz nie dało dopasować.

Telo w tym niescęciu było scęcie, ze Wojtek babe miał, a choć go ta baba nie rada widziała i w pysk nieroz od niej dostał, to i tak zębów na wybicie więcej nimioł - wiera hej!!

Aniela Gut-Stapińska

JACEK MICHNIK PAWELEC

Jacenty Michniak Pawełczak urodził się w r. 1905 w Dziąszu na Podhalu z ojca z tantejszej wioski. Matka zaś pochodziła z Zakopanego z rodu Gąsieniców-Pojów. Jako syn gospodarza ukończył szkołę podstawową, pracując od młodości na gospodarstwie rodziców do lat 26ciu. W roku 1931 ożenił się z przystojną góralką Marysią z którą dochowali się czterech synów i jednej córki.

Do czytania i pisania Jacek Michniak miał zainteresowanie od lat szkolnych. Pisywał różne wiersze i deklamacje na różne okazje, które nie były publikowane. Dopiero po drugiej wojnie światowej udało mu się nawiązać stały kontakt z wydawcami: "Gromada", "Polnik", "Tygodnik Polski", "Więści" do których od czasu do czasu pisuje. Jako członek Towarzystwa Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej miał swój wieczór autorski w roku 1959 w Willi Turnia w Zakopanem. Kilka miesięcy temu nawiązał serdeczny kontakt z "Orłem Tatrzańskim" nadsyłając kilkanaście utworów, opowiadań gwarowych i dwie sztuczki sceniczne.

Interesuje się żywo problematyką gospodarczą; broni sprawy góralskiej. Należy do zarządu wspólnoty leśnej ośmiu wsi, mieszczącej się w Witowie. Ulubionym zajęciem Jacka Michniaka, to czytanie i pisanie... od którego go nikt oderwać nie potrafi.

ZMORA

(Z opowiadania Gąsienicy Jana „Poja”)

Niewierzyłem ze som zmory (siodlika) - co dusom po nocak ludzi - pokiela i mnie nieprógowała dusić -- opowiadał mój dziadek Roj.

Latem, choćek było zyniony nie wieleka w izbie spowół z babom ba wolołek w młodym sianie na sopie w przykaze sie wyspać, bo w pochnięm sianie to jaze radość było spać.

W niedzielę bez cały dzień ułaziełek sie z flintom popołowaniu. Po wiecerzy dotropiony chodzeniem posełek spać na sope -- lógek w przykaze, odzioł cuchom i wnet jek se usnon kwardo.

Kielek ta casy spok, niewiem. Przebudziełek sie bo sie mi zdało ze cosik jakoby strasnie ciężkie tocyko siadło na dachu kalenicy mojej sopy. Jaze cało sie zatrząsa od tego ciężoru. Mrowie mnie przeko po skórze. Coby to mogło być, myślę se. Ale lezym cicho i słuchom co be dalej.

Za kwile to cosik klapło ciężko, nie daleko mnie na siano. Strak mnie wzion, włosy dębem stanyny na głowie. Co robić... uciekać? Nie... kaspolcem? Jak to



Jacek Michniak Pawelec z żoną.

duk jaki, to i tak nie ucieknem. Lezym i cekom co be.

Zakwilecko to cosik rusyło sie idzie pomału ku mnie, suści po sianie. Cujem ze strasnie ciężko, bo całom sopom rusako. Wystawiełek ręce obie przed sie, coby sie nie dać przylegnąć... bok był pewny ze to be siodliśko, cyjako go ta insi nazywajom „zmora”. Cekom... a to cosik przybliżyło sie ku mnie, krocek po kroku. Cekom z naprężeniem. Nie wiem czego sie odniego spodziewać. Narescie, „to” wali sie całym ciężorem na mnie, na moje ręce. Zimne jakiesik cielsko, nie wiem do czego podobne. Jo trzymiem rękami nad sobom, co mi siek starcy. Widzi sie ze mi ręce klapnom pod tym strasnym ciężarem. Telo trzymiem i sie widzi ze jak kieby całom sopek trzymał nad sobom. Od tego trzymanio zmordowolek sie telo, zek calučki mokry. A „to” ino wisi na mnie i cięży okropecznie. Ani sie drzyć było, ani uciec... widziało sie ze juz nie utrzymiem, ba pusce. I som sie sobie cudujem kanyk telo sieky nabroł zek mógł wstrzymać nad sobom tym ciężor.

Kiedy jus zwąpiełek cy utrzymiem jesse, to cosik grabło mnie cymsi po wargak... pocułek takie jak prok strzeleki do flinty. Wte jo ostatkami sieky wyteżył ręce i stusiełek to w bok za sie do przykazu i wiecie zek to zrucieć przecie ze sobie, kacko to na ziem na boisko, jak kiebyś zdechłom krowe zrucieć ze sopy. Było ciężko, aj botys i było. Całom sopom porusyło, obo tys i haj. Dlewołek w przykaze do biologicznego rania. Alek tajus oka nie zamrozył, o bo tys i nie.

Ranok zrucieć cuche ze sie i patrzym na dół cy nie lezy jako stwora pod kółkami. Alenie, nie widno. Słózek ze sopy, otwierom wrota, bona boisku jesse było ómawo. Patrzym cy nima co z tego strasaka. Nie było nic... ino troske tako

kałuzecka comyj kołomazi, podobnej do smarowania wozu. Nie przymołek sieba bie. Nie wiem cyby wortało. Alek ta jus więcej nie spowół w przykaze, ino w izbie przybabie. Choćby gorąco, choćta i gowiedź casem dokucaka. Babie zaś było ino cudno, cok sie tak ku niej przybliżył, aj przybliżył, haj!

Michniak Jacek Pawelec
Dziąsz 15/III/62

Więści z pod Giewontu

Zakopane

Dnia 16 grudnia ub. roku nagle i przedwcześnie pożegnał się z tym światem zasłużony mianym pisarz, prof. Tadeusz Bocheński. Zmarł był nie tylko znakomitym pisarzem, ale także organizatorem i prezesem Towarzystwa Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej.

- Bardzo nam go żal, pisze jeden z naszych przyjaciół - bo dużo mu mamy do zawdzięczenia.

Dnia 18 grudnia został pochowany na starym Zakopiańskim cmentarzu dla zasłużonych. Cześć Jego pamięci!



Członkowie Zespołu Góralskiego przy Związku Podhalań w Zakopanem.
(Fot. Haręziński Karol)

Zakopane

W grudniu ub. roku Zespół Góralski przy Związku Podhalań w Zakopanem obchodził jubileusz 5-lecia swej działalności. W okresie tym dał przeszło 300 występów regionalnych, takich jak przedstawienia: „Djabek na Podhalu”, „Jasekka”, „Wesoła Nowina”, „Zaloty Góralskie”, „Na Skalne Ziemi”, „Piekielnica”, „Podkazy” i ostatnio, opowieść muzyczną „Jadwisia spod Regli”, która była również transmitowana w Polskiej Telewizji z Gubałki na tle panoramy Tatr.

Kierownikami tego świetnego Zespołu są: Adam Pach i Anna Trzebunia.

ROAMING

TED GROMADA

Will the American Jews survive as a group in the United States? This was one of the questions discussed by American and Israeli Jews at a conference in Jerusalem sponsored the American Jewish Congress. (Reported in the New York Herald Tribune, June 27, 1962.)

Rabbi Prinz of Newark, N.J. answered the above question cautiously in the affirmative because he feels the United States is a nation of groups wherein each group can develop its cultural uniqueness without impairing its American allegiance. But he recognized the need for a major educational effort. Prime Minister Ben Gurion and Mr. Eban, on the other hand, doubted whether the American Jews would survive as a group because, in their opinion, the United States is becoming a unitary nation with a unitary culture.

Now if the American Jewry, a tightly-knit and well-organized group, is making an honest and frank appraisal of its present and future status, maybe the Polonia should be doing the same. Social critics see a growing, frightening conformity to a mass culture in the United States, a trend which assuredly endangers the existence of the Polonia. I wonder if the leaders of the American Polonia have ever discussed seriously and honestly, the chances of its survival as a group in the United States. What can be done to promote the longevity of the Polonia? Do they really care what happens in the future? Many of them have not hesitated to manipulate the Polonia for their own political or business purposes, but if steps are not taken soon, there may not be a Polonia to manipulate for any purpose (worthwhile or otherwise).

PODHALE AND POLISH CULTURE

THADDEUS V. GROMADA

The most fascinating manifestation of góral folk culture can be found in the songs and music of the Podhale. The form and content of this music is quite unlike anything one usually hears. It is entirely different from the folk music of the other parts of Poland. It has more in common with the folk music of Slovakia, Eastern Moravia and the various folk music heard around the Carpathian Mountain Region in Europe. It is here that we can detect the most profound influence of the Wallachian folk culture on the Polish góral. I must warn the uninitiated that góral songs have nothing in common with the "bel canto" of the Venetian gondoliers. Instead the góral songs contain a stem, simple, primitively lyricism which reveals

The situation is critical. As Mr. Joseph Wytrowski observes in his recent book, *America's Polish Heritage* (Detroit: Endurance Press, 1961), second generation Polish-Americans are leaving the confines of their urban Polish ghettos into the sprawling suburbs, away from their Polish churches and parochial schools, community centers (Polskie Domy Ludowe) and Polish organizations. Unfortunately, they don't seem to be sophisticated enough to think in terms of cultural pluralism. Instead, they are jumping into the melting pot and having their "polishness" removed.

The situation is none too better among the Polish-Americans who have remained in the large urban centers like Chicago, New York and Detroit, which in recent years have so rapidly deteriorated that they have become national scandals. The Polish churches, the large fraternal organizations (usually connected with selling life-insurance) and the Polish language press, the main bastions of "polishness" in the United States have been faltering. Weakened by the flight to the suburbs and the death of "old-timers", the churches are declining and will soon probably wither away. The Catholic hierarchy, which at best has tolerated the Polish-speaking parishes in the past is not shedding too many tears at this prospect. Sermons in Polish are delivered usually during one Mass while the parochial schools sponsored by the churches are doing an inadequate job of teaching Polish. Many Polish newspapers and periodicals have already disappeared and the remaining few are struggling for survival. The fraternal organizations are becoming increasingly anemic. The old members are dying; their meetings are poorly attended and discussion at them are barren. They are badly in need of a transfusion which only a young, new membership can give. The question, how-

the soul of the mountaineer, his passions, his loves, his sorrows and his wit. You either understand and appreciate it instinctively or you reject and detest it.

The sound of góral music is based on a special tonality which is not always pleasant to an unaccustomed ear. Nevertheless its originality and spontaneity cannot be denied and it will appeal to anyone with a wider musical interest. The "muzyka góral'ska" reflects the góral's constant struggle with the harsh geographical elements, but at the same time it communicates in a very subtle fashion the exquisite beauty of the Tatra.

The lyrics are not usually associated with any specific melodies. The góral can therefore sing the lyrics to any melody. He usually sings before he dan-

ever, is whether such fraternal organizations can attract new members if they primarily concern themselves with making their associations successful life insurance establishments.

It seems to me that organizations and institutions of a cultural nature like the Polish Arts Clubs, Kościuszko Foundation or even our own Polish Highlanders Association of North America of which the Tatra Mountaineers Alliance of Passaic is a member, can have a greater attraction and consequently can be in a better position to preserve the Polonia for the future. (I do not imply that the Polish churches, fraternal organizations and the Polish language press should be allowed to disappear and that they cannot still perform an important function.) But the enormous educational job to acquaint Americans of Polish descent with their rich Polish cultural heritage (and this does not mean kiełbasa z kapustą, pierogi and polkas) can best be done by organizations of high cultural level. The young Americans of Polish descent are not simpletons, if they are to remain an active part of an ever-growing and mature Polonia, they must be given first rate cultural nourishment. Only, the best will do. Maybe, then they will not be so anxious to shake off their "polishness" (*polskość*).

I invite the leaders of the Polonia to voice their opinion and exchange ideas on this issue. Perhaps a symposium should be organized in some great cultural center like the Kościuszko Foundation in New York City where these questions could be discussed by leading Polish-American educators, sociologists, historians, clergymen, etc. Maybe after such a well-planned conference, a comprehensive plan could be worked out, to help preserve the Polonia, as a group.

Ted Gromada

ces and this serves to introduce the dance and to give the party an opportunity to warm up. He is expected to sing in a high abnormal pitch whether he has a tenor voice or not. Mountaineers really love their music. They will sit hours listening to the native string ensemble. The most important occasions for music as well as dances are weddings and christenings. At such times music is played all day and half the night.

The native musicians have a very important and highly respected place in Tatra society. The people seem to be grateful for having carefully and conscientiously preserved the old folk tunes. It is commonly asserted that the native musical ensembles in Podhale have been the most important factor in the preservation of Tatra folklore.

(TO BE CONTINUED)

PULASKI HALL

1709-15 So. Ashland Ave.
Chicago, Illinois

Telefon HAYmarket 1-9620



To Dom Polski, którego właścicielką jest Antonina Błazończyk, rodaczka z Chochołowa. Mieści on dwie wielkie i parę mniejszych sal do wynajęcia na wszelkie okazje... bale, bankiety itp. Przytem prowadzi się tam wyszynk najrozmaitszych i najlepszych trunków i własną polską kuchnię. Każdy kto odwiedzi tą wspaniałą góralską gospodę i restaurację zostaje stałym klientem bo czuje się członek jakby w Zakopanem.



WROBEL'S BALLROOM

135th and Archer Avenue
LEMONT, ILL.

Nowocześnie wybudowana gospoda zajazdowa, restauracja, sale do wynajęcia na wszelkie okazje...grzeczna obsługa.

Właścicielami są pp. Zofia i Andrzej Wróbel,
Prezes Związku Podhalan

Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowocześnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Franciszkiem Kwakiem, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.

*Polish Highlander
Community Center*



3035 W. 51 St.
Chicago, Ill.



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral
Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator
Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK
4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois